

stra lub senatora, a przy rozgrywaniu matchu poważnego generała, którego nazwisko znanem jest w całym świecie. Żaden z nich nie obawia się, aby to mogło osłabić jego powagę i znaczenie, wie o tem natomiast dobrze, że przyczyni się to do jego zdrowia, a nadto wyrobi u szerokich mas popularność, z której kiedyś można będzie skorzystać. Dzięki temu zamiłowaniu do sportu są też tamtejsi obywatele daleko zdrowsi od tych, którzy sport postrzegają w ten sposób, że są na przykład członkami Towarzystwa wieślarskiego, aby mieć sposobność zagrania w karty, a członkostwo swoje „Sokoła” lub „Strzelnicę” ograniczają do jawienia się w czasie wieczornic lub zebrań, połączonych bodajby tylko z zimną przekąską. I dzięki temu może sobie taki osmdziesięciozilkoletni Edison pozwolić na urządzenie poobiedniej drzemki na trawniku bez obawy, aby mu miała zaszkodzić wilgoć, która „z ziemi może wleźć w jego kości”.

Nasze ilustracje stwierdzają prawdziwość powyżej przytoczonych słów. Na jednej z nich widzimy sędziwego amerykańskiego ministra pracy, Davisa, biorącego udział w publicznym biegu 100-yardowym, gdy natomiast jego europejscy koledzy zdecydowali się co najwyżej na stanięcie u startu przy... biegu wyborczym. Na drugiej znajdujemy prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga i słynnego generała Perschinga na czele grupy członków armii amerykańskiej i kubańskiej, którzy w Waszyngtonie wzięli udział w rozegraniu międzynarodowego turnieju w „polo”.

Atak szata kapelmistrza podczas koncertu.

Warszawa nie może narzekać na brak sensacji, ma ich może nawet aż za wiele, wobec czego nie wywierają one większego wrażenia na ogół, który jakby żył się z nimi, przechodząc nad zdarzeniami, które dawniej na dłuższy czas poruszały opinię publiczną, w stosunkowo bardzo krótkim czasie do porządku dziennego.

Jedną z ostatnich był atak szata, jakiemu podczas koncertu, odbywającego się w sali Filharmonii, uległ dyrygent orkiestry, znany powszechnie muzyk i kompozytor Birnbaum.

Wielcy artyści, bez względu na to, jakiemu działowi sztuki się poświęcili, to ludzie żyjący poważnie nerwami i tem się różniący od szarego tłumu, uważającego ich niejednokrotnie za dziwaków.

jaskrawiej na naszych futurystach, patrzących na wszystko „oczyma duszy” i spostrzegających takie rzeczy, jakich my, zwykli śmiertelnicy, w żaden sposób dopatrzeć się nie możemy.

W krytyczny wieczór Birnbaum, który od pewnego czasu objawiał coraz większe rozdrażnienie, podczas koncertu w sali Filharmonii, w chwili, gdy dyrygował orkiestrą, zwrócił się twarzą do publiczności i rozpoczął przemowę. Zachowywał się przytem tak nienormalnie, iż nie nleżało żadnej wątpliwości, że się ma do czynienia z ostrym atakiem choroby umysłowej. Aby uniknąć niepotrzebnej paniki między słuchaczami, sprowadzono go z estrady, co się zupełnie powiodło. Natychmiast pospieszono mu z pomocą lekarską, przyczem skonstatowano, że uległ on równocześnie i atakowi sercowemu. Miejsce jego przy pulpicie kapelmistrzowskim zajął inny muzyk, a koncert odbył się w dalszym ciągu bez przeszkody.

Warszawski świat artystyczny poruszyła żywo wiadomość o tym smutnym wypadku, ogół bardzo rychło o nim zapomniał.



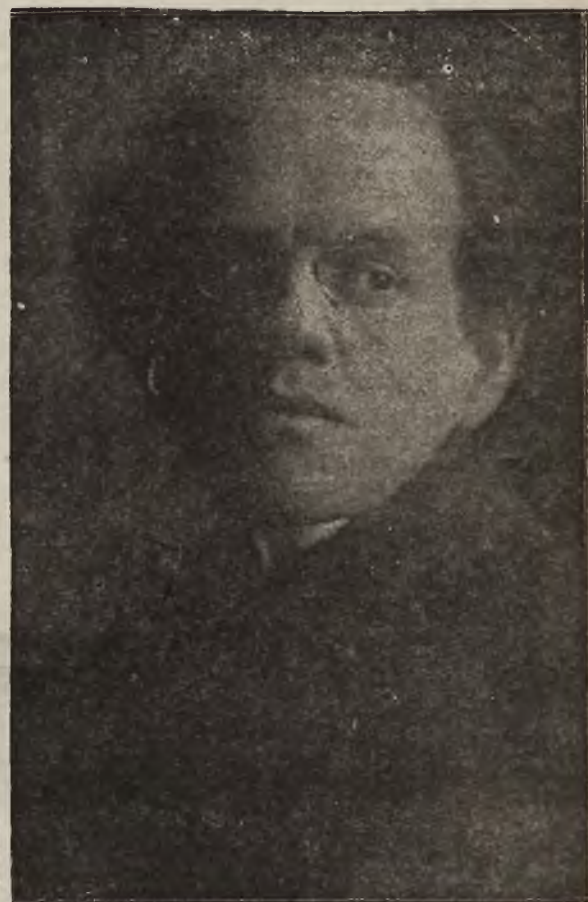
Święto chryzantemów w Japonii.

Chryzantemy, czyli złocenie, to roślina ogrodowa, ciesząca się w Japonii nadzwyczajną popularnością. Śmiało powiedzieć można, że jest to roślina narodowa dla Japończyka i trudno sobie jego, a przede wszystkim Japonkę wyobrazić bez ozdób, mających jakiś związek z tym kwiatem. W dziełach sztuki japońskiej, w wytworach tamtejszego przemysłu spotyka się na każdym kroku z motywami opartymi na budowie liścia i kwiatu złocenia, najwyższy order japoński to order *Chrysanthemum*.

Złocenie w Japonii ndają się daleko lepiej niż gdziekolwiekby indziej w świecie, a duży wpływ na to ma niezawodnie tamtejszy oceaniczny klimat, oddziaływający bardzo dodatnio na ich rozwój. Hoduje je każdy, kto ma do tego sposobność, a dzięki wysokiej kulturze i umiejętnej pielęgnacji japońskich ogrodników doprowadzono do nadzwyczaj wielkiej liczby odmian, jedna wspanialsza od drugiej.

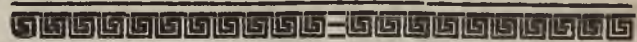
obchód „Wianków”, a religijno ludowym zwyczajem świętowanie ziela w dniu 15. sierpnia, w Japonii świętem narodowym, połączonym z kultem prawnie religijnym jest święto chryzantemu, przypadające corocznie na porę ich największego rozkwitu. Bierze w niej udział cały naród z dworem cesarskim na czele, wszyscy i wszystko ozdabia się gałązkami złocenia.

Ilustracja zamieszczona w niniejszym numerze przedstawia obchód święta chryzantemu w Japonii,



Atak szata kapelmistrza podczas koncertu: Zdzisław Birnbaum, artysta muzyk kapelmistrz warszawskiej Filharmonii.

a sporządzoną została według fotografii przywiezionej nam bezpośrednio przed wojną przez jednego z naszych turystów, który właśnie w tym czasie bawił w kraju lotosu, kwitnącej wiśni i wschodzącego słońca.



Kacik humorystyczny.

Nouveau riches.

— Wańciuchna, nie stój pod żyrandolem, bo ci może co na suknię kapnąć.
— Ależ, mamusiu, to żyrandol elektryczny.
— Wszystko jedno, moje dziecko, zawsze lepiej być ostrożną.

* * *

Jednemu z nowych milionerów, który przedtem nigdy nie uczęszczał do teatrów, a teraz chodzi tylko do „Bagateli” i to wyłącznie na farsy francuskie, dał do zrozumienia nauczyciel jego dzieci, że wstydem jest nie znać dzieł Fredry.

„Nouveau riche” wziął to sobie do serca, więc kiedy przyjechał Leszczyński i wystąpił w „Ślubach panińskich” poszedł do teatru.

Po godzinie wpada do domu zły i oburzony.

— Co takiego — pyta żona — co ci się stało?

— Ten błazen belfer zadzwilił sobie zemnie. Na tych „Ślubach” ludzie gadają do siebie wierszami. Słyszalas ty kiedy w życiu coś podobnego? Kpiny pewnie. Nie mnie brać na kawał! Tfu! zirytowałem się i wyszedłem.

(autentyczne)

Kto panu mówił.

Na zjazd katolicki był zarezerwowany wagon salonowy dla biskupów. Nagle wchodzi do niego jakiś żyd.

— Czego pan tu wlaź? — woła konduktor gniewnie — to wagon dla biskupów.

— Nu — odpowiada zapytany — kto panu mówił co ja nie jeżdżem biskup?

(Humor Polski)



Święto chryzantemów w Japonii: Dwór cesarski, biorący udział w narodowym święcie posuwa się wśród szpaletu utworzonego przez dyplomatów, dostojników państwa i ich rodziny.

Napięcie nerwowe, w jakim stale pozostają, doprowadza też bardzo często do poważniejszych zaburzeń w ich życiu duchowym, co nawet dało powód do powstania przysłowia, że „wielki geniusz i szaleństwo, sąsiadują bardzo blisko ze sobą”. Artysta zupełnie innemi oczyma zapatruje się na świat i jego życie, niż ogół, który nawzajem nie może pojąć jego postępowania i w porównaniu ze sobą, uważa go za człowieka nienormalnego. Widzimy to naj-

I u nas nie brak złoceni, nie dorównują jednak japońskim. Jest to dla nas kwiat prawdziwie jesienny, piękny dla oka, ale bez woni, przypominający, że już niedługo ułoży się przyroda do snu zimowego. W naszych ogrodach spotykamy jeszcze tu i ówdzie astry i złocenie, wkrótce pozostanie tam jedynie niśmiertelnik nieczuły zupełnie na wpływy temperatury.

Tak jak u nas rodzajem narodowego święta jest